

Na meczu barażowym o IV ligę, Pogoń Prudnik - Skalnik Gracze, było wszystko, czego szukam, czyli bilety, losowanie nagród wśród kibiców, kiełbaski, piwo, pirotechnika, doping, emocje, gole, zaangażowanie, walka do ostatniej sekundy. Do tego doszło jeszcze ... golenie głowy. Dodam, że do 83. minuty wpadła tylko jedna bramka. Spotkanie w Prudniku było jednym z tych, o których śmiało można powiedzieć: - Cóż to był za mecz!!!



Moje Wielkie Mecze

Działacze Pogoni przyzwyczaili mnie już do dobrej organizacji spotkań. Takie rzeczy jak bilety, losowanie nagród wśród kibiców, profesjonalny spiker, piwo i kiełbaski, to tam standard.

Tym razem doszła fajna postawa kibiców. Ci siedzący na przeciwległej trybunie parę razy trochę pośpiewali. Do tego kilka razy odpalili białe i niebieskie race oraz strzelili petardami hukowymi. Te ostatnie wybuchały poza ogrodzeniem.

W ostatnich minutach meczu był spontaniczny doping na głównej trybunie. W chwili zakończenia spotkania doszło do istnej kanonady pirotechnicznej, takiej w stylu noworocznego, co można zobaczyć (a w zasadzie usłyszeć) na moim (w tej części nieudanym) filmiku. [TUTAJ](#)

Tego dnia głównymi aktorami widowiska byli piłkarze. Muszę to podkreślić, że mam na myśli graczy obu drużyn. Gdy w 18. minucie Pierzga zdobył pierwszą bramkę dla Skalnika, to pomyślałem, że tutaj może nie być wielkich emocji. Wynik ten utrzymywał się do 83. minuty. Wtedy to Serdukov wyrównał stan spotkania. Ależ radość zapanowała w Prudniku. Nie trwała długo, bo sześć minut później sędzia przyznał gościom rzut karny. W akcji tej straszliwie „zakotłowało się” pod bramką Pogoni. Gracze Skalnika kilkakrotnie uderzali w światło bramki. Gdy wydawało się, że prudniczanie uratowali się, to sędzia wskazał na jedenasty metr. Siedziałem na drugim końcu murawy, stąd nie miałem pojęcia co się stało. Kapitan gości, Dulski, zamienił to na bramkę. Teraz to z radości oszaleli piłkarze z Graczy. Wydawało się, że są bliscy utrzymania w IV lidze. Tymczasem w doliczonym czasie ktoś wrzucił piłkę w pole karne. Nie wiem, czy ta wrzutka stała się strzałem, czy ktoś strącił piłkę głową. W tej dziwnej sytuacji bramkarz zaliczył „pusty przelot”. Ku zaskoczeniu obu drużyn piłka wpadła do bramki. Trudno opisać, co się wtedy działo. Gospodarze szaleli z radości. Goście z kolei coś reklamowali u sędziego. Ta bramka doprowadziła do remisu 2:2, a w dwumeczu do stanu 4:4. Po meczu przeczytałem, że zdobył ją Choiński.

W doliczonym czasie gry, choć działo się wiele, wpadła tylko jedna bramka. Jej autorem był Surma, który w 104. minucie popisał się wspaniałym uderzeniem. Wydawało mi się, że interweniujący bramkarz będzie miał ją na rękach, ale jednak piłka je ominęła. Po raz trzeci Prudnik „odleciał”. Teraz zaczęło się czekanie na końcowy gwizdek, po którym był czwarty „odlot”.

Brawa należą się dla obu zespołów. Jednak cieszyć może się tylko jeden. To spotkanie było dużo lepsze, niż to pierwsze w Graczach. O ile na boisku Skalnika prudniczanom zabrakło sił w drugiej połowie, to tym razem piłkarze obu zespołów biegali „na maksa” przez 120 minut.

Trudno opisać pomeczową radość prezesa, trenera i piłkarzy Pogoni. Zespół z ligi okręgowej wygrał baraż z drużyną z IV ligi. Na zawsze w pamięci zostanie mi golenie głowy jednego z

prudnickich graczy.

{morfeo 653}

Więcej zdjęć z meczu [TUTAJ](#) i pomeczowej radości [TUTAJ](#)